

Kuryer Poznański.

Nr. 59.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 11 marca 1884.

Józef Szmyt z Poznania.

Rok XIII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenzura płacony. — Biuro redakcyi przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli a. S., Hanowerze, Kolonii Lausanno, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dorn & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiesięcznego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 10 marca.

(Interpelacya członka węgierskiej Izby niższej, dep. Helfy, w sprawie zbliżenia się Rosji do Niemiec; mowa ministra Tiszy na dniu 3 b. m. podczas obrad nad projektem, dotyczącym budowy kolei munkacko-beskidzkiej i artykuł „Pester Lloyd“ o niemożliwości przymierza pomiędzy Austrią a Rosją. — Wrogie plany republikanów względem księcia orleanistów i wysyłka paczki do hrabiego Paryża, zawierającej bombę dynamitową; wicherzenie anarchistów. — Z teatru wojennego w Sudanie.)

Węgry rozpoczęli już kampanią parlamentarną celem zasięgnięcia języka w sprawie wielce zagadkowej, która nie tak prędko zejdzie z porządku dziennego. Czytelnicy domyślą się, że sprawa ta dotyczy zbliżenia się Rosji do Niemiec, które właśnie dla Węgrów nie może być żadną miarą obojętną. Z odnośną interpelacyą wystąpił na sobotniem posiedzeniu węgierskiej Izby niższej p. Helfy i zażądał od rządu wyjaśnienia owych poglądów o zawarciu aliansu pomiędzy Rosją a Niemcami, Austriackie, węgierskie i inne dzienniki twierdzą — tak wywołał p. Helfy — że alians ten oznacza przystąpienie Rosji do istniejącego przymierza niemiecko-austriackiego, podczas gdy półurzędowa prasa rosyjska widzi w tém przystąpieniu tryumf dyplomacyi rosyjskiej nad Austro-Węgrami, które z aliansu tego wyparte zostały. Helfy pytał się dalej, czy prezes ministerstwa zna te wypadki, czy wpływał na nie i czy wreszcie usprawiedliwione są obawy, że dobre stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami pogorszą się, a nie polepszą się wcale z Rosją. Interpelacyą tę wzięło na przesyłki ministerstwa. — Rzecz wielce ciekawa, co na te pytania odpowie p. Tisza, który, jak wiadomo, nie ufając także Rosji, bronił na posiedzeniu Izby w dniu 3 b. m. projektu rządowego, dotyczącego budowy kolei munkacko-beskidzkiej. Mamy dziś przed sobą tekst jego mowy, którą tu w obszerniejszym podajemy streszczeniu. Pan Tisza dowodził na wstępie, że rząd austriacki musi zabezpieczyć Galicyę przed możliwym najazdem — i tak dalej mówił:

„Powiedziano już dawniej, że stosunki monarchii do Rosji przybrały charakter pokojowy i że z tego powodu budowa kolei munkacko-beskidzkiej nie jest tak nagłą. Wiadomo jednak, że między wybuchem wojny a pierwszą bitwą upływają zaledwie tygodnie, a rzadko mieści się i że powodzenie wojny w znacznej mierze zależy od tego, kto najprędzej armią urochomi i z wielkimi siłami zbrojnymi stanie na placu boju. Kto pod tym względem wyprzedzi przeciwnika choćby tylko o trzy dni, ten ma już zapewnione 50 procent powodzenia. Jakże więc można budowę kolei, wymagającą lat trzech, odkładać do czasu, gdy już wojna będzie bliska i, jak to mówią, będzie już w powietrzu. Zeby mnie jednak nie nie rozumiano, oświadczam, że w'erze w utrzymanie pokoju, że sam czynię, co mogę, ażeby jego zakłócenie powstrzymać, że wypadki ostatnich czasów mogą pod tym względem uspokoić i w istocie uspokajają; atoli nikt nie jest zdolny przewidzieć i zaręczyć, jak długo pokój na tym świecie zakłóconym nie będzie. Lepiej, że zrobią nam zarzut niepotrzebnego pospiechu, niż gdyby wojna niespodzianie wybuchła, a myśmy spóźnili się z przygotowaniem potrzebnych środków obronnych. Jestem przekonany, że rząd rosyjski światu chce żyć w pokoju zarazem z Niemcami, jak z monarchią austriacko-węgierską. I my mamy także same życzenia. Skoro jednak pomimo to rząd rosyjski nie zamierza czynić przygotowań na wypadek wybuchu wojny, więc i my zamierzamy tego nie powinniśmy.“

To oświadczenie pierwszego ministra węgierskiego zgadza się z poglądem półurzędowej prasy pesterzkiej na obecne położenie. „Pester Lloyd“ zapatruje się na nie daleko chłodniej, niż organa Kalnokego i księcia Bismarcka i między innymi tak pisze:

„Ktoby chciał na pewne utrzymywać, że nasze przymierze z Niemcami nie utraci pierwotnego charakteru, jeżeli Rosja zdoła zyskać zaufanie Berlina i wejść do grupy sprzymierzeńców jako równoprawne ogniwo. Co do nas, możemy tylko powtórzyć niezachwiane przekonanie, że wspólność między nami a Rosją byłaby możliwą jedynie pod warunkiem poświęcenia naszych żywotnych interesów. Rosja nie może żadną miarą dać nam rękojmi przyjaźni i pokoju. Nie można nawet pomyśleć, żeby gabinet petersburski zrzekł się dobrowolnie celów politycznych z jego tradycjami ściśle połączonych. Rękojmia pokoju sponieważa dotychczas w wyjątkowości przymierza austriacko-niemieckiego; wszelkie zaś jednostronne postąpienie Rosji było z góry udaremnione. Czy ta rękojmia utrzyma się, gdy kiedykolwiek Niemcy wybierac będą musieli pomiędzy jednym a drugim sprzymierzeńcem?“

Lepiej i trafniej od „Pester Lloyd“ nie można już wyrazić niemożliwości przymierza Rosji z Niemcami, jeżeli Austrija nie ma paść jego ofiarą. P. Tisza będzie miał bardzo trudne zadanie, jeżeli w odpowiedzi swej na interpelacyą Helfego będzie chciał z jednej strony zadowolić Węgrów, a z drugiej nie stanąć w przeciwnieństwie do polityki hr. Kalnokego, którego organa, jak „Fremdenblatt“ i inne roją dla Austrii wielkie korzyści z zbliżenia się Rosji do przymierza austriacko-niemieckiego. To też cały świat polityczny z niecierpliwością oczekuje wyjaśnień węgierskiego ministra.

Gabinet p. Ferrego rozpoczyna kampanią wojenną przeciw księstwu orleaniskim. Znany okólnik dyrektora wydziału bezpieczeństwa publicznego do prefektów, wzywający ich do przesłania objaśnień o organizacyi stronnictw monarchicznych — zapowiada już, że republikańskie knują złowrogie jakieś plany względem Orleanów i pretendenta do tronu francuzkiego, hrabiego Paryża. Radykalne dzienniki nie robią już z tego żadnej ta-

jemnicy i wskazując na orleanistowskie „intrygi“ domagają się natychmiastowej banicy na księcia. Okólnik dyrektora p. Szerb żąda od prefektów odpowiedzi na następujące pytanie: 1) Czy stronnictwo rojalistyczne zorganizowało się na nowo po śmierci hr. Chamborda? 2) Jak funkcjonuje owa organizacya i w jakich departamentach i okręgach? 3) Ilu dziennikami rozporządza to stronnictwo, i czy i ile założyło nowych dzienników? 4) Czy istnieją komitety, ile jest dawnych a ile nowych założeń? — Rzecz szczególniejsza, że inspirowane organa, jak „Temps“ i „National“, stają niejako w obronie księcia i dowodzą, że republika nie grozi żadne z ich strony niebezpieczeństwo. Jest to zapewne komedia, którą p. Ferry niejednokrotnie się już posługiwał. Podczas gdy republikanie przysposabiają wrogo opinię publiczną przeciw księżtom, radykali w spółce z anarchistami zabierają się już do czynów. W sobotę oddano na pocztę w Lyonie paczkę adresowaną do hrabiego Paryża. Ponieważ oddawca paczki podał fałszywe miejsce swego pomieszkania, przeto urzędnicy powzięli podejrzenie i paczkę odesłali do arsenału. Tutaj się wykazało, że paczka zawiera bombę dynamitową, która przy otwieraniu byłaby z pewnością eksplodowała. Anarchiści poczynają w ogóle dawać się we znaki. W sobotę eksplodował w Lyonie nabój dynamitowy w budynku celnym i zranił stojącego tam na straży podoficera. Paryscy anarchiści odbyli dnia 8 bm. zebranie i postanowili zachować w ścisłej tajemnicy termin przyszłego wielkiego mitingu. Rząd się domyśla, że miting ten będzie miał miejsce w Paryżu w dniu 18 bm.

Gabinet p. Ferrego spotkała nowa klęska. Anglia zawarła bez wiedzy Francji traktat z Portugalią, na mocy którego ta ostatnia otrzymuje prawo zwierzchnicze nad pewną częścią terytorium nad Kongo. Obydwie rządy zobowiązały się do stłumienia handlu niewolnikami tak u zachodnich, jak wschodnich wybrzeży Afryki. „Journal des Débats“ robi uwagę, że kiedy jest mowa o stłumieniu handlu niewolnikami, to traktat ten przyszedł do skutku zapewne jeszcze przed znaną proklamacją Gordona. Z toku dzienników francuzkich widać, że republika nie zechce uznać tego traktatu.

Z teatru wojennego w Sudanie donosi telegram z Kairu, że kontradmirał Hewett wezwał ponownie Osmana Digma, ażeby rozpuścił wojsko swe i poddał się; jeżeli tego nie uczyni do poniedziałku, to we wtorek wyruszy przeciwko niemu wojsko angielskie. Osman Digma ma się w tej chwili znajdując w Sinkacie i werbować tam ochotników do armii swej, która liczy już 6 tysięcy zbrojnych. W Kairze wybuchła kryzys ministerialna; minister spraw wewnętrznych, Sabet pasza podał się do dymisji z powodu różnicy zdań, jaka powstała pomiędzy nim a jenerałem sekretarzem spraw wewnętrznych Cliffordem Lloyd. — Dnia 5 bm. zarzucili kotwicę w zatoce Suda 6 angielskich pancerników i 2 aviso parowcowe; eskadra ta zostaje pod rozkazami wice-admirała księcia Edmurga.

W sprawie

Arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

„Kreuz-Ztg.“ donosi ponownie tak w korespondencyi rzymskiej, jako też z innych źródeł, że Jego Eminencya ks. Kardynał Prymas nie zrezygnuje, lecz otrzyma koadjutora.

„Germania“, która, jak prawie cała prasa, powtórzyła nasz ostatni artykuł p. t. „Bolesna wiadomość“, takie doń dodaje uwagi:

„Rozumiemy zupełnie uczucia, jakich doznają katolicy archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej na myśl o rezygnacyi swego Arcypasterza i podziwiamy je tém więcej, że znając stosunki i osoby, jako Niemcy dać możemy świadectwo, że państwo i naród niemiecki nie mają powodu czuć wstręt do ks. Kardynała Ledóchowskiego (zu perhorresciren) — i tylko oszczerzy obwinia go (o jakieś polskie „agitacye“, że właśnie jego odwołanie zdolneby było umyślnie pojednać i zabezpieczyć pokojowy rozwój tamtejszych stosunków.“

Smutna ewentualność, o której „Kuryer Poznański“ wspomina, nie jest jednakże w doniesieniu naszym wyrażoną z tą pewnością, jaką „Kuryer Pozn.“ przypuszczać się zdaje. Zamianowanie Kardynała sekretarzem memoriałów nie pociąga jeszcze za sobą rezygnacyi z arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Czy Kościół tę wielką ofiarę poniesie, to zaletać będzie od decyzji rządu. Katolicy poznańscy mogą mądrości Ojca św. najzupełniej zaufać, że od nich nie więcej żądać nie będzie nad to, co dla dobra Kościoła jest konieczne i co daje pewną rękojmię osiągnięcia prawdziwego i stałego pokoju.“

Dziękujemy za pociechę — ale sądzimy, że na ów „prawdy i wiary“ pokój, poręczony tak „pewnymi“ rękojmiami, jeszcze wraz z „Germanią“ długo czekać będziemy musieli.

Kiedy rzymski rycerz, Decius Mus, dla prześlania sroczących się bogów wraz z koniem i rymszankiem wskoczył w rozwartą przepaść, to owa przepaść się zamknęła. Czy „tak wielka ofiara“, zależna od „decyzji rządu pruskiego“, zdoła wypełnić przepaść tę tonie pruskie żądań, o tём my od czasów Rymwida mamy pewne wątpliwości.“

„Berl. Tageblatt“ dowiaduje się od swego rzymskiego korespondenta, który naturalnie wszystko wie, że nominacya ks. Kardynała Prymasa ze sprawnym wrażeń w wysokich sferach hierarchicznych, przyzwyczajonych do tego, że najwyższe urzędy zajmują zawsze rzymscy Kardynałowie. Czterej t. zw. kardynał palatyni są następujący: Sacconi, prodaturus, Chigi, sekretarz bawarów, Jacobini, sekretarz stanu, Józef Pecci, brat papieżki; piątym został teraz J. E. ks. Kardynał Prymas.

Sekretaryat memoriałów znajduje się w pałacu kancelaryi na Campo di fiore. Jednym z dwóch substytutów księdza Kardynała świeżo w tych dniach mianowanym jest monsignor Accorombani. Aby wyczerpnąć wszystkie nowiny rzymskiego korespondenta „Tageblatt“, dodajemy, że według obliczeń jego nowa godność księdza Kardynała Prymasa połączona jest z dochodem 2000 skudów, czyli około 10,000 fr.

Wniosek Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

W imieniu Koła polskiego stawil poseł Czarliski w parlamencie niemieckim wniosek następujący:

„Ustawa dotycząca zmiany ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877.“

Art. 1. Do § 186 ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877 roku (Dziennik praw Rzeszy str. 41 i n.) dodać należy;

W dzielnicach polskich, które pod berło pruskie dostały się od roku 1772 jest język polski obok niemieckiego równoprawny.

Art. 2. W § 187 l. c. w miejsce pierwszego ustępu położyć należy:

Gdziekolwiek w Rzeszy toczyć się będą sprawy pomiędzy stronami nie znającymi języka niemieckiego, należy powołać tłumacza, a w takim razie należy spisać protokół uboczny w języku tychże stron.

Art. 3. Ustawa ta zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Wniosek ten nie po raz pierwszy pojawia się na stole parlamentu; postawiono go już podczas ostatniej kadencyi, lecz wczasy nie dostał się pod obrady i zszedł z porządku dyskusyi bez załatwienia.

Rychle powtórzenie podczas bieżącej sesyi bardzo było pożądane, gdyż trudności, na jakie od wprowadzenia w życie ustawy o języku urzędowym narażeni jesteśmy, nie tylko się nie zmniejszają, lecz przeciwnie ciągle wzrastają.

Rząd w interesie publicznego dobra dbać powinien o to, aby poddanym wymierzana była sprawiedliwość w rozumieniu języku, aby pomiędzy ludem nieznającym języka urzędowego nie szerzyła się niechęć i niezadowolenie. Nieufność do władz sądowych i inne tym podobne uczucia.

Rząd w interesie dobra publicznego dbać powinien o to, aby liczba sędziów nie znających języka polskiego i nie mogących kontrolować tłumaczeń zmniejszała się a nie rosła, — aby wreszcie tłumacze sądowi pojmowali ważność swego urzędu i dostatecznie do niego byli przygotowani.

A odnosi się to nie tylko do samego sądownictwa, lecz także do innych urzędów, gdzie częstokroć ludność na wielkie narażona jest niedogodności i szkody.

Cóż na przykład powiedzieć o takim wypadku, gdy służąca ze wsi do miasta przybyła, nieumiejąca ani słowa po niemiecku, przyszedłszy do komisarza policyjnego, aby się według przepisów zameldować — odbiera od niego odpowiedź, aby przysłała wtedy kiedy się nauczy po niemiecku! Łatwo stać się może, iż dziewczyna po takim dictum acerbum nie pójdzie już po raz wtóry do komisarza umięjącego zresztą po polsku i że w danym razie nie tylko nie otrzyma świadectwa, gdy będzie chciała miasto opuścić, lecz nadto jeszcze karę zapłacić będzie musiała.

Takie wypadki powinny być ustać, a w miejsce ich zapanować powinna zasada, że nie obywatela są dla urzędników, ale urzędnicy dla obywateli.

Nie ludzimy się zbyt wielką nadzieją — sądzimy wszelako, że obowiązkiem naszym jest przypominać ciągle krzywdy, jakich doznajemy i domagać się naprawy.

MOWA

posta

Kaźmirza Kantaka.

Na 58 posiedzeniu sejmku pruskiego, w dniu 4 marca r. b., wygłosił poseł Kantak pięć mów, z których dwie podaliśmy w numerze 55 a dwie w numerze 56 pisma naszego. Piątego przemówienia nie otrzymaliśmy i ztąd też dopiero dziś, po nadejściu kompletnych stenograficznych zapisów, uzupełniamy nasze sprawozdania. Szanowny poseł przemówił przy rozdziale 120 tyt. I w następujące słowa:

Mości Panowie!

Na wywody komisarza rządowego pana Staudera,

podczas drugiego czytania zamierzam kilka słów odpowiedzieć. O stosunkach religijnych w szkołach naszych nie będę dalej mówił — że w tych szkołach panują nieprawidłowe stosunki, to uznano, to uznał nawet sam rząd i tenże będzie musiał te niedogodności usunąć.

Co się tyczy językowych stosunków, to powoływałem się w wywodach moich podczas drugiego czytania na zasady pedagogiki, na sądy wszystkich znakomych pedagogów. Na to odpowiedział pan komisarz rządowy:

Dalej powoływał się p. Kantak na zdania doświadczonych pedagogów, którzy zasadniczo sprzeciwiają się zaprowadzeniu języka niemieckiego dla uczniów polskich. Czy panowie ci takie zdania wypowiadają, nie wiem, to jednakowoż muszę oświadczyć, że nawet, gdyby owi panowie zasadniczo mieli w owych czasach za sobą nawet cień prawa, to dziś stosunki w zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego są zupełnie odmienne.

Otóż, M. P., moim zdaniem, owo przyznanie się do nieznamości sądów pedagogów, jest ze strony p. komisarza rządowego zapewne tylko lapsus linguae, gdyż nie można sobie pomyśleć, iżby będąc referującym radcą w ministerstwie wyznał, nie znał owych jednoznacznych zdań słynnych pedagogów z wieków przeszłych, takiego Ratchiusa, Komeniusza itd. aż do Diesterwegia i do najnowszych premiowanych pism, które mówią o języku ojczystym, jako języku wykładowym. I zdania naszej komisji szkolnej były w tej sprawie zgodne, tak przy obradach nad ustawą szkolną, jak nad odnośną petycją z Prus Zachodnich; zgadzali się z temi zdaniem pedagogów, zasiadających w tej Izbie, z których tylko dwóch posła p. Pergera i posła Seyffartha z Lignicy wymieniam — a więc z dwóch przeciwnych sobie obozów — których atoli niezawodnie komisarze rządowi uznają za pedagogów i mężów w szkółnictwie doświadczonych.

Tak, M. P., zasady pedagogiki i zdania pedagogów się nie zmieniały; zmienił się tylko system rządu, który wniósł do szkoły politykę. I dla tego komisarz rządowy nie znajdując żadnego środka do zmiany na lepsze, powiada, że system tworzenia oddziałów równoległych należy odrzucić. Dla czego? — tego nie mogę pojąć. System ten istniał przez długie czasy, a nie wiem nie, iżby pociągał za sobą złe następstwa. Jeżeli się atoli p. komisarzowi rządowemu system ten nie podoba, to jest jeszcze inna droga, to powrócić należy do zasad rozkazu gabinetowego z r. 1842, do zasad, które nadto sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego z większością niemiecką uznał za dobre i do których powrócić zalecał w petycji i przez siebie uchwalonej. W Poznaniu potrzebne jest trzecie gimnazjum, o tём nikt nie wątpi; należałoby więc nowe to gimnazjum urządzić na podstawie owych zasad, a wtenczas przynajmniej częściowo zapobiegły się owym niedogodnościom.

Dowiodłem Wam, M. P., że skutkiem owego systemu rządowego uczniowie polscy przeciążeni są pracami — ponoszą szkody w obec uczniów niemieckich, gdyż walczą z językiem, nabierają niechęci do nauki, pozostają w tyle i ostatecznie opuszczają zakład, nie ukończywszy go. A jako dowód przytoczyłem zmniejszenie się liczby uczniów polskich i polskich abiturjentów.

W przytoczone przemówienie rezultaty systemu nie wdał się wcale komisarz rządowy. Co się tyczy frekwencyi, to przyznać musiał, iż pomimo znacznie pomniejszonej liczby zakładów gimnazjalnych i realnych, liczba uczniów polskich o 543 się zmniejszyła. Przytęm dodał, że liczba katolików Niemców wcale się nie zmieniła. Atoli, czego dowodzi M. P., ten dodatek? Jest on właściwie najlepszym dowodem, że tu odgrywa rolę język wykładowy, że właśnie język wykładowy pociąga za sobą pomniejszenie się liczby abiturjentów i uczniów. Czyż można może inny powód przytoczyć? Pan komisarz rządowy usiłuje nas tём pocieszyć, że w gimnazjum św. Marii Magdaleny liczba uczniów powiększyła się o 180. Lecz przypatrzmy się tej sprawie bliżej! Z własnych jego wywodów wynika, że pomiędzy owymi 180 znajduje się 31 Polaków a 149 Niemców. A więc i ten przykład dowodzi znowu, jak wielkie utrudnienie mają Polacy i jak wielce zmniejsza się ich liczba, w stosunku do liczby Niemców i Żydów, po większych zakładach naukowych w polskich dzielnicach.

M. P. nie mają tu winą, iż w tak późnej godzinie przemawiam, że niezawodnie będę zniewolony jeszcze raz przemawiać, ale chociażbyście o wiele głośniej rozmawiali, to nie opuszczę ani jednego punktu z tego, co uważam za konieczne wypowiedzieć; w każdym razie byłoby mi przyjemnym, gdybyście ockolwiek ciszej pomiędzy sobą rozprawiali.

M. P., rozpruszylem dalej i podnoszę, czego także i pan komisarz rządowy nie dotknął. Otóż twierdząc stanowczo i bez ogródki, że liczba promocyi w wyższych zakładach naukowych u nas tak pod względem liczby, jak i stopnia nauki się zmniejszała.

Resztę pomijam, jak szkołę przygotowawczą i polskie prace piśmienne przy egzaminach abiturjentek. Na to, zdaje mi się, dostatecznie odpowiedział przyjaciel mój ks. dr. Stableski.

(Słychać głos.)

Cóż to odezwanie się ma znaczyć? Jeżeli pan się nudzisz, to masz przecież na to środki, skrócenia sobie nudów — nie wstrzymuj wcale pana od tego.

M. P. To, co przytoczyłem, jest faktem; nikt więc nie może zaprzeczyć, iż „w państwie duńskim coś nie dobrze się dzieje“, a mianowicie w systemie, jaki rząd

wobec nas zainauguował i że koniecznie temu zaradzić należy. A zaradzi się tem jedynie w ten sposób, że się powróci do zdrowych pedagogicznych zasad. Tego jedynie pragniemy — niestety, dotychczas naprzóżno. (Brawo! na ławach polskich).

Z Kościana.

W odpowiedzi na mowę p. Gossler, że nie omieszka rozpatrzyć się w stosunkach kościelnych i zaradzić złemu.

Ze takiej interwencji bardzo potrzeba, i że pan Gossler dotąd nie uczynił — tego dowodzi następująca, bardzo przykre wrażenie sprawiająca korespondencya:

Kościan, 7 marca.

W całym państwie pruskim nie masz parafii tak nieszczęśliwej, jak kościelna. Już siedm lat upłynęło, jak parafia ta ciężki dźwiga krzyż. Siedm lat ciężkich i bolesnych przemino, a nie masz ani nadziei polepszenia. Naprzóżno dzielny, a wytrwały obrońca parafii kościelnej ks. dr. Stablewski, co rok tak wymownie za nią się ujmuje, parafia jęczy pod ciężarem kar, sygnających się, jak z rogu obfitości.

Dziś znów 39 wyraźnie trzydziestu dziewięciu parafian zasiadało ławę oskarżonych za to, że bez pozwolenia p. Brenka pochowali swych zmarłych na cmentarzu kościelnym. Tak tak pokazała liczba podsądnych, jako też i ta, dotąd nowa okoliczność, że na świadków wezwani zostali obydwa Masyonarze, sprowadzila nadzwyczaj wielką liczbę ciekawych, chcących się przypatrzyć temu rzadkiemu widowisku, jak kapłani będą zmuszeni obwiniać swoich parafian o to, że przepisów Kościoła św. ścisłe się trzymają. Dzięki jednak zabiegłości rzeczniaka p. Karzewskiego, któremu udało się swoich klientów nakłonić do dobrowolnego przyznania się do rzekomej winy, sąd od przesłuchania świadków odstąpił.

Rzeczne na wszystkich wrażenie zrobił pewien starzec, który, jak ze łzami mówił, spokojnie pochował już w tej parafii i ojca i matkę i kilkorok dzieci swoich, a teraz za ostatnią przysługę wyświadczoną swą żonie, dostał się na ławę oskarżonych. Tak to nieszczęsne prawa majowe i rządowy proboszcz wyekskaują i sadzą na ławie oskarżonych, ludzi w niczem dotąd nieposzlakowanych.

Pomiędzy oskarżonymi było także dwóch synów, którym tę zarzucano zbrodnię, że gdy nikt nie chciał wykopać grobu dla zmarłego ich ojca, oni sami poważyli się dla swego rodzica wykopać mogiłę. Tych jednakże udało się p. Karzewskiemu od kary uwolnić.

Nie tak szczęśliwym był tenże obrońca w sprawie reszty swych klientów. Chociaż wymownymi słowy dowodził, że żaden katolik nie może iść do rządowego proboszcza, który zerwał z Kościołem katolickim, chociaż przytaczał decyzję najwyższego trybunału, według której, przy najwyższej karze policyjnej, choć tylko ona sama z wykluczeniem najniższym jest postawiona, zawsze jednak najniższą od 1 marki począwszy przyjmować należy, sąd jednak najwyższą zawyrokoował karę, wskazując każdego podsądnego na 30 marek lub 2 tygodnie więzienia, dwóch zaś na podwójną karę za dwa pogrzeby. Razem kara ta wynosi 1170 marek lub 546 dni więzienia. Jeżeli w każdym kwartale tyle zajdzie wypadków śmierci, co w przeszłym, to w jednym roku zapłaci parafia kościelna 4680 marek lub odsiedzi 2184 dni więzienia. Dodawszy do tego koszty sądowe i więzienne, które najmniej połowę tego wynosić będą, powstanie pokazała suma przeszło 6000 marek. Tyle rocznie kosztował będzie parafia kościelna rządowy.

Pochwałę należy oddać miejscowemu panu burmistrzowi, który, aczkolwiek protestant, bardzo pilnie jednak dogląda, czy też każe doglądać pogrzebów katolickich, ażeby żaden z nich nie uszedł bezkarnie.

Delegacya polska w Wiedniu. *)

Lwów, 8 marca.

(I. G.) Dzisiejsze doniesienia z Wiednia są wielkiej wagi i mogą stanowczo wpłynąć na stosunek nasz do rządu centralnego. Oto prezes Koła polskiego, p. Grocholski na posiedzeniu tegoż Koła oświadczył, że ponieważ rząd obecny nie uczynił zadość ani jednemu żądaniu z Galicyi pochodzącemu, przeto nie można go popierać przy rozpoczynającej się rozprawie budżetowej. Wprawdzie po długiej dyskusji uchwalilo Koło, by w imieniu jego przemówił Wojciech hr. Dzieduszycki, jednak z tem wyraźnym zastrzeżeniem, by wskazał wcale nie dwuznacznie na rezerwowe stanowisko Polaków. Jest to wypadek wielkiej doniosłości z wielu względów. A najpierw wszelkie napieranie na Koło, by stanowiące zajęło pozycyę wobec rządu, ganiono i kazano wierzyć, że Koło ma jasno wytknięte drogi, które do celu dojdzie, tymczasem wobec wystąpienia obecnego tak spokojnego męża stanu, jak p. Grocholski, przychodzimy do przekonania, że delegacya nie miała nigdy żadnej pewności, czy żądania jej rząd spełni. Następnie stanowisko to Polaków może bardzo łatwo obalić rząd hr. Taaffe'go, boć jeśli co, to niezawodnie to jest najpewniejszą rzeczą, że opierał on się głównie na nas, a jeśli nie potrafił zadowolić tak silnego stronnictwa, to sam zgotował sobie upadek. Właśnie ma przyjszy pod obrady rady państwa sprawy galicyjskiej indemnizacyi, a rzecz szczerą, że w wigilię tego Koło powzięło podobną uchwałę, musi więc gdzieś być przyczyna tego. Jeśli się dobrze domyślam, to delegacya może przyszła dziś do tego przekonania, które mniejszość sejmowa galicyjska wypowiedziała przed dwoma laty, że sposób zatławienia ugody indemnizacyjnej zaproponowany przez rząd, nie tylko nie jest żadnym dobrodziejstwem, ale przeciwnie, jest wielkim ciężarem dla Galicyi, wkładając na nią bowiem obowiązek zapłacenia sumy 625,000 złr. Gdy ugoda tę przedłożono sejmowi, powiedział wówczas któryś z posłów mniejszości, timo Danaos et dona ferentes. I słusznie, bo jak dziś stwierdził szanowny prezes delegacyi, nie otrzymaliśmy od obecnego rządu nic, prócz chyba noweli szkolnej i owego podatku 625,000 złr. Jeśli się więc Koło zdecydowało wystąpić stanowczo przeciw rządowi, a ugoda indemnizacyjna w skutek tego upadła w radzie państwa, to Galicya nie miałaby czego żałować.

Zachodzi pytanie, czy stało się, gdyby hr. Taaffe ustąpił, czy cesarz powołałby ministerstwo z obecnej większości czy mniejszości. Mojem zdaniem ani jedno,

ani drugie, bo najpierw niezawodnie rozwiązano by radę państwa i rozpisano nowe wybory, a gdyby przy nich wyszła jaka znaczna większość, to dopiero z niej powołano by nowy rząd, zaś gdyby większość była tak chwiejna jak obecna, w takim razie należy przypuszczać, że próbowano by utworzyć ministerstwo urzędnicze, jako stojące po nad stronnictwami, o kompromisowem bowiem nie ma co mówić. Bądź jak bądź, dziwna jest rzecz, że rząd, w skład którego wchodzi dwóch Polaków, nie potrafił tych ostatnich o tyle zadowolić, żeby ich nie popchnął na drogę opozycyi. Skutki, jakie z tego wynikną, będzie musiał przyjąć sam sobie.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Ślązka, 8 marca.

(Proboszcz rządowy Mücke. — Instytut pomologiczny w Proszkowie. — Wykład prof. Nehringa. — Ślązki centralny związek agronomiczny. — Statystyka bydła. — Duchowni katolicy jako inspektorowie szkółni.)

Pan Mücke, proboszcz rządowy w W. Strzelcach, objawszy w roku 1876 z rąk rządu wielostrzelecko probostwo, wyrubił sobie równocześnie w Kluczewie, gdzie aż do przyjęcia rządowego probostwa pracował, za 1800 m. rocznej remuneracyi duszpasterskie zastępstwo z warunkiem, że takowe aż do obsadzenia probostwa przy nim pozostanie. Ze dla Kluczewian pan zastępca wcale nie istnieje, tj. że w parafii ich żadnej ku ich pożytkowi nie wypełnia funkcji, nie potrzebujemy zaręczać; przecież wżwyz wspomniane 1800 m. plyną rok rocznie do kieszeni jego.

Ale nie dosyć na tem. P. Mücke nadto trzy kościoły, do kluczewskiej należącej parafii, ma w ciągłej okupacyi! Biedni Kluczewianie dobrze sobie lamia głowy, jakby oplakani tym stosunkom zaradzić; proszą patrona, by się zmiłował i cofnął zezwolenie na zastępstwo, które kasę kościelną na tak znaczne, bezpożyteczne wystawia wydatki, ale prośba daremnie. Patron uznaje słusność ich skarg i żalów i jest, jak zaręcza, dla parafian Kluczewa najlepszymi przejęty chętnymi, ale sądzi, że za współdziałaniem rządu zastępstwo urzędzawszy, nie może bez woli i pomocy świeckiej władzy znieść takowego. Licha to pociecha i smutne widoki.

Semestr latowy w królewskim instytucie pomologicznym w Proszkowie na Górnym Ślązku rozpocznie się z początkiem kwietnia b. r. Wykłady teoretyczne i praktyczne obejmą w czasie dwuletniego kursu:

a) Przedmioty główne: naukę o roli, o ogólnem ogrodnictwie, o kulturze owoców, o specjalnem sadownictwie, o znajomości owoców (o pomologii), o użytkowaniu owoców, o przyrządzaniu czyli obcinaniu drzew, o hodowli winogrodu, jarzyn, o cieplarniach, o hodowli roślin handlowych, o ogrodnictwie artystycznym, o znajomości i hodowli drzew, rysowanie roślin, rysowanie i malowanie owoców i kwiatów, miernictwo i niwelacja.

b) Przedmioty, podstawę powyższym wykładom dające: matematykę, fizykę, chemię, mineralogię, botanikę, naukę o chorobach drzew i roślin, ćwiczenia mikroskopijne.

c) Przedmioty poboczne: buchhalterya i encyklopedya agronomiczną. Zgłaszania ustne lub pisemne o przyjęciu do rzeczonożego zakładu z załączonymi świadectwami przyjmuje dyrektor instytutu, radca ekonomiczny Stoll.

We wrocławskim muzeum starożytności ślązkich miał na dniu 25 z. m. profesor języków słowiańskich, dr. Nehring, rzecz o słowiańskich nazwach na Ślązku.

Ślązki centralny związek agronomiczny wyprawił, otrzymawszy od ministra rolnictwa odpowiedni fundusz, wędrownego nauczyciela-ogrodnika na Ślązku, celem szerzenia przezeń zamilowania do ogrodnictwa, a mianowicie nauki sadownictwa. W odezwie do wszystkich towarzyszt rolniczych i ogrodniczych prosi dyrekcyę centralnego związku, by wspierano usiłowania wędrownego nauczyciela, a mianowicie, by zasięgnano jego rady technicznej i pomocy przy zakładaniu szkółek, sadów, alei, przy wyborze drzewek, przy ocenach gatunków owoców. Dziwi nas mocno, że na cały Ślązki tylko jednego związku agronomicznego wyprawił nauczyciela-ogrodnika, podczas gdy sam Górny Ślązki kilkukrotnie potrzebował, jeżeli instytutu ta nie ma chybić celu.

Ostatnie urzędowe zestawienie, tycające się ilości bydła na Ślązku, wykazuje, że choć owiec i produkcyja wełny w prowincyi naszej w ostatnim lat dziesiątku znaczący ujęmy. Jeszcze na początku 1870 r. produkowano w nadodrzańskij ziem, a zwłaszcza w Górnym Ślązku wełnę, pod względem dobroci do najrenomowanych wełn w Europie zaliczaną. Liczono wtenczas (1873 r.) 2,143,763 sztuk na Ślązku owiec, podczas gdy odnośnie urzędowe zapiski z roku 1883 tylko jeszcze 1,306,480 sztuk podają. Wpływa więc z tego różnica w ilości 827,323 sztuk, czyli 49 proc., podczas gdy w innych prowincjach monarchii pruskiej tylko 25 proc. ubytku konstatawano. Przyczyny redukcji tej szukać należy w tem, że się teraz wielcy ziemscy posiadaciele węgłej chów bydła, jako na rzecz donoszącej, rzucają, w miarę tego owczarnie swoje zmniejszając.

Lokalna inspekcya katolickich szkół na Ślązku znajduje się w obwodzie rejencyi lignickiej, z wyjątkiem dwóch szkół katolickich w Lignicy, w rękach katolickich księży.

W obwodzie rejencyi wrocławskiej są inspektorami lokalnymi katolickich szkół w powiatach brzeskim, górómskim, nowotargowskim (Neumark), oleśńskim i trzebnickim wyłącznie katolicy księża, a z małymi wyjątkami i w powiatach reichenbachskim, świdnickim i sycowskim.

W Wrocławiu powierzono lokalną inspekcya nad katolickimi szkołami z sześciu i więcej klasami rektorom tychże szkół. Trzy szkoły katolickie tamże, do szkół miejskich nie zaliczane, mają duchownych inspektorami. Świeccy inspektorzy dwunastu powiatów wrocławskiego obwodu rejencyjnego, są równocześnie inspektorami lokalnymi nad niektórymi szkołami swych obwodów. — W powiatach niemieckim i strzelińskim tylko dwóch katolickich księży dzierży inspekcya lokalną.

W obwodzie rejencyi opolskiej, gdzie się 1040 katolickich znajduje szkół, urzęduje 900 świeckich inspektorów lokalnych. Rewizorów nad 400 szkołami zdano na świeckich inspektorów powiatowych. W niektórych powiatach są świeccy inspektorowie po-

wiatowi w przeszło dwie trzecie ilości swych szkół zarazem inspektorami lokalnymi.

Nadto powierzyła rejencya inspekcya lokalną nad 180 szkołami właścicielom ziemskim, względnie dzierżawcom; w 90 razach urzędnikom gospodarczym, w 48 razach przełożonym gmin (Amtsvorsteher), w 38 razach urzędnikom hutniczym, względnie górniczym, w 35 razach urzędnikom leśnym, w 33 razach lekarzom, w 27 razach burmistrzom lub radcom miejskim, a w 10 razach nauczycielom gimnazjalnym, względnie seminarjnym.

W powiatach gliwickim, kozielskim i głubczyckim, mamy tylko po jednym inspektorze księdzu. Zaś w powiecie prudnickim urzęduje ich 32, w opolskim, w głubczyckim i rybnickim 12—16.

Powyższe dane może się nieco na korzyść inspekcji przez katolickich księży dzierżonej, w skutek licznych nominacyi na kapelanów i administratorów zmienia, lub już zmieniały.

Berlin, 9 marca.

(„Nordd. Allgem. Ztg.“ o mowie p. dr. Windthorst, powiedzianej w toku obrad nad wnioskiem centrum o zniesienie ustawy obrotnej.)

Organ kancelerski znajduje już oddawna szczególniejsze w tem upodobanie, żeby twierdzenia przywódcy centrum, choćby najsluszniejsze i najniewinniejszej treści, surowej poddawał krytyce. W czasie obrad nad wnioskiem stronnictwa centrum o zniesienie ustawy obrotnej, wygłosił p. Windthorst sentencyę, wcale zresztą nie nową, że jedynym skutecznym lekarstwem na choroby społeczne, które teraz mianowicie w zgnubnych teoriach socjalizmu się objawiają, jest Kościół i nauka jego. Twierdzenie to bardzo słuszne i niezliczone już razy przez mówców centrum i dzienniki katolickie wyrażone, nie podobalo się redakcyi „Nordd. Allgem. Ztg.“, która taki o niem wydała dziś sąd: „Nie tylko Papież ultramontański w encyklikach swoich, ale mówcy także sejmowi stronnictwa centrum łowią się postrach i twórgę. Potrzeba im przedewszystkiem za pomocą sensacyjnych deklamacyji o grożącym niebezpieczeństwie ze strony socjalizmu umysł rozgorączkować tak, żeby nie mogły już dokładnie rozróżnić prawdy od fałszu, żeby osiągnąć cel wytknięty i dla tego też użył poseł Windthorst idei socjalistycznych jako skutecznej broni przeciw rządowi w dyskusyi nad ustawą obrotną. Idee owe t. j. socjalistyczne, może zdaniem mówcy tylko Kościół sam wstrzymać“.

W dalszym toku czyni autor artykułu na podstawie źle zrozumianej uwagi p. Windthorst, przywódcy centrum zarzut, jakoby gołów był wraz ze stronnictwem swoim odmówił rządowi poparcia w przeprowadzeniu planów jego podatkowych i wyciąga z tego taki wniosek ciekawy, że „centrum gotowe jest kojarzyć się z każdym stronnictwem politycznym, a nawet z rewolucyą zawręczę przymierze“. Kto uważnie przeczytał mowę Windthorst wie, że przywódcę centrum mówił tylko o nowych podatkach; — „Nordd. Allgem. Ztg.“ z umysłu to zamilała, bo potrzeba jej koniecznie zarzucić stronnictwu katolickiemu tendencyę rewolucyjną i dla tego par force wzmawia w czytelników swoich, że p. Windthorst, głowa centrum, jest rewolucjonistą par excellence. Cel podobnych machinacyi machiawelskich jest jasny. „Nordd. Allgem. Ztg.“ nie chce, że pewne osoby wysoko postawione, z pewną obawą śledzą rozwój idei socjalistycznych, nie nabrały z czasem przekonania, że jedynie w Kościele katolickim znaleźć można silną obronę i lekarstwo skuteczne przeciw fatalnym skutkom socjalizmu. W tym też jedynym celu wymierzyła „Nordd. Allgem. Ztg.“ swego czasu najostrejsze pociski dowiepu swego przeciw encyklikom anti-socjalistycznym Leona XIII, którego protegowani ks. Bismarcka dawniej „pokojowym“ dziś zaś „ultramontańskim“ zowią Papieżem. Czytelnicy „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“, którzy wyższe w społeczeństwie zajmują stanowisko niż współpracownicy i protektorzy jej, cenią jednak dość wysoko socyalną potęgę Kościoła katolickiego i dla tego u nich przedewszystkiem objawia się większa skłonność do ustępstwa na polu kościelno-politycznym, a mianowicie w kwestyi „ulaskawienia“ ks. Arcybiskupa Melchera. — Dowiadujemy się zresztą teraz z wiarogodnego źródła, że słowa, któremi pewien mówca centrum w ubiegłą środę przypomniał dawniejsze fatalne położenie Prus za czasów ministerstwa Thiersa we Francyi, w sferach najwyższych głębokie wywarły wrażenie. Pojmują tam, że prowincye anektowane potrzeba przedewszystkiem moralnie zdobyć, żeby posiadanie ich i spokój w kraju sobie zapewnić. Mamy nadzieję, że przekonanie to przedźe czy później dzielić będą także politycy i dyplomaci, którzy teraz kierują nową cesarstwem niemieckiego.

Praga czeska, 8 marca.

(Sprawa ustanowienia fakultetu teologicznego. — Profesor Rohling.)

(XX) Wspominałem już w dawniejszych listach o sprawie fakultetu teologicznego. Świeżo klub czeski wręczył w tej sprawie Kardynałowi Arcybiskupowi księciu Schwarzenbergowi pamiętnik. Klub czeski zaznacza, że w obec całkowitej swobodnicy niemieckiej (o 4 fakultetach) istnieje teraz niezupełna czeska wszechnica (o 3 fakultetach), — następnie dodaje:

„Wszyscy ci, którzy od dawna gorąco pracowali nad tem, aby w najwyższym zakładzie naukowym w Czechach było przeprowadzone równoprawnienie języków krajowych, z żalem widzą, że gdyby terazniejszy stan przedłużył się, wszechnica czeska obok niemieckiej, zajmowałaby pośrednie stanowisko. Ojcowie, którzy by chętnie oddawali swych synów w służbę Kościoła, nie mogą się pogodzić z myślą, że właśnie ci mają być wykluczeni od zabezpieczonego wszystkim przez konstytucyę prawa, kształcenia się w języku ojczystym. Młodzież, poświęcająca się nauce teologii, żywo czuje się uproszczoną w obec towarzyszy innych fakultetów i kolegów niemieckich, i przeto przy rozważaniu w młodości uczuciach często nie umie zachować granic odpowiednich (odnosi się to do różnych petycyi czeskich studentów teologii). Wszystkie te stosunki, wynikające z trudności, nieprzyjemne skutki i spory, zbyt dokładnie są znane Waszej Eminencyi, abyśmy potrzebowali obszernie je wyliczać. Zbyt dobrze znana nam też ojowska pieczołowitość W. Eminencyi o duchowe interesa wiernych, oraz wysoka sprawiedliwość W. Emin. względem obu narodowości kraju naszego, ażeby było potrzeba zalecać niekorzystne stosunki rozwadze W. Emin. Nie wątpimy, że W. Emin. w swych niezmordowanych staraniach pasterskich zwróciła na te stosunki, jako też na środki, aby je polepszyć, baczną uwagą.“ Dalej klub oświadcza, że w tej sprawie nie można uznać jako odpowiednie innego urzędzenia, jak tylko takie, któreby odpowiadało intencyom Jego Eminencyi. Dla tego prosi,

aby Kardynał zechciał wskazać drogę do takich instytucy, któreby odpowiadały i wymaganiom Kościoła i prawu o równoprawnieniu narodowości.

Kardynał przyjął pamiętnik i obiecał rozważyć go, poczem niezawodnie da odpowiedź piśmienną. Tymczasem prezesowi klubu poselskiego (Rieger) i wiceprezesowi, którzy mu wręczyli pamiętnik, oświadczył, że jest przeciwny podziałowi fakultetu teologicznego, ale zgadza się na to, aby wszystkie przedmioty były wykładane przez Czechów i Niemców. Klub czeski ostatecznie ze względu na Kardynała pewnieby na tę kombinacyę przystał, natomiast łatwo przewidzieć, że Niemcy, którzy chcą mieć całą, czysto niemiecką wszechnicę, nie zgodzą się na „utrakwizm“ w fakultecie teologicznym.

Jak donoszą dzienniki tutejsze, znany pisarz antysemitki, profesor Rohling, który od dwóch lat ma ciągle zatargi z rządem, zamierza powrócić do Monasteru.

Carogród, 3 marca.

(Reforma policyi. — Nieporządek. — Przygotowanie na przyjęcie Arcyksięcia Rudolfa. — Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kard. Hassnau. — Proboszcz dla Adryanopola.)

W ostatniej mej korespondencyi miałem racya twierdząc, że Turcyja ma jak najgorzej policyę. Otóż w tutejszych dziennikach wyczytałem, że rząd zaangażował w tych dniach jakiegoś agenta francuskiego, aby uregulował miejscową policyę. I wielki czas, aby najniejmniejszą Carogród, siedziba sultana, miał policyę, choć tylko w przybliżeniu — podobną do europejskiej — gdyż tureckie ja — sak i ja — wasz, już nie wystarcza.

Miasto nasze podzielone jest na różne cyrkuly, ma swych prefektów (kaimakam) i cały szereg niższych urzędników, których działalność ogranicza się po większej części na pracach biurowych, które tylko kilka godzin dziennie trwają. Na zewnątrz bardzo mało ich czynności się pokazuje. Bruki mamy jak najgorzej; ulice poboczne pełne śmieci, psy tylko je oczyszczają zjadając resztki wyrzucone z przyległych domów. Główne ulice wprawdzie zamiatają i codziennie z nich śmieci usuwają, ale o resztę nikt się nie troszczy. Położeniu swemu zawdzięcza Carogród zdrowie mieszkanców, gdyż będąc na wzgórzach, bywa zimową porą przez częste i gwałtowne deszcze z brudów oczyszczany, inaczej mielibyśmy tu często epidemie.

Na przybycie następcy tronu austriackiego, księcia Rudolfa i jego małżonki, sultan rozkazał czyścić i urządzić swe pałace, aby godnie i wspaniale mogli przyjąć swych gości — nawet światło elektryczne ma być w nich zaprowadzone; robiono już w tych dniach próby, które wiele sultanowi się podobają.

Wczorajszego dnia (w niedzielę) odprawił patriarcha ormiański, monsignor Azarian, solenne nabożeństwo żałobne w obec kilku Biskupów różnego obrządku, przełożonych zakonów, duchowieństwa i mnóstwa ludu w kościele ormiańskim św. Maryi, za spokój duszy śp. Em. Kardynała Hassnau. Mowa jest, iż zwłoki jego sprowadzą tu dotąd. Był on pierwszym Kardynałem z narodu ormiańskiego. R. i. p.

Dziś przybył tu O. Adrian Kubiak, Franciszkanin z Krakowa, aby objąć duszpasterstwo na polskiej kolonii Adamopu. Dały Bóg, aby jego misya przyniosła duchowną pociechę ziomkom naszym i wydała zbawienne owoce! Mieszkać ma w Bajkos, na wybrzeżu azyatyckim i dojeżdżać co niedzielę i święto na kolonię.

Widać zabiegi księdza Arcybiskupa, msgr. Rotelli nie zostały bez skutku. Teraz troszczy się o pobudowanie kościółka, bo obecny ruiną grozi, i o urządzenie mieszkania dla księdza. Środki tylko, któremi rozporządza, są tak szczupłe, że bardzo wątpli o wykonaniu swego projektu. Czyby to już w naszych rodakach wygasło współczucie dla swych braci za granicą, iżby się nie zdołoby na większą składkę, jak tylko 3 marki, ofiarowane przez ks. proboszcza Łowńskiego? Spodziewamy się, że się znajdą sequentes!

ZIEMIE POLSKIE.

* O stosunkach cenzuralnych w Warszawie tak piszą do urzędowej „Gazety Lwowskiej“:

Cenzura odpowiednio do ogólnego stanu, postępuje z dziennikami. Znow jest surowszą niż kiedykolwiek, a pomiędzy cenzorami, jak zawsze, Polacy bywają najgorzej. Taki pan Funkenstein, grający rolę patryoty przed Polakami, silnie się na przynęcenie każdej myśli trochę swobodniejszej i wynajduje rozmaite trudności, o których koleday jego nie wiedzą. Znając tutejszych mieszkańców i ich potrzeby, usposobienia i uczucia, tem wyrafinowanej przeszkadzając wszelkim objawom tych uczuć i przekonania. Polscy dziennikarze i literaci, nie mają gorszego wroga nad p. Funkensteina, który w poufalach z nimi rozmowach, zaklina się, że jest najlepszym Polakiem, czego zresztą nikt od niego nie wymaga, tylko uczciwości i umiarowania na swoim stanowisku. Kraj nasz dzisiaj pracuje spokojnie i chce pracy spokojnej i możliwej nadal, a o awanturach ani marzy. Potrzeba nie znać naszych stosunków, ażeby posadzać nas o jakiejkolwiek niespokojne tendencye; awanturzystwa zaś natury nihilistycznej, które rzeczywicie wydarzają się teraz jeszcze, powodują zawsze obec żywość, rozsiane zbyt gęsto między naszą młodzieżą. One to zdołały garstkę pociągnąć za sobą i odstręczyć od poważnej pracy i studyów. Cenzura jednak zamiast pozwolić na słowo upomnienia i ostrzeżenia, na uwagi często niezmiernie potrzebne, nie pozwala nawet wymieniać tego wyrazu „socjalizm i nihilizm“, sądząc, że przez to złowieszcze rodzime widmo zabagna, że nikt o niem nie wie. W owę głósną przeszloroczną awanturę w uniwersytecie i Pałwach byłaby prasa wiele dobrego uczynić mogła, przestrzegając młodzież, gdyby jej to było dozwolonem, ale młodzież, pozostając bez bussoli, a w złych rękach, wśród złych podstępów i obcych agitatorów, poszła na marne, dziś oplukując straconą karierę. Wypędzeni z uniwersytetu szukają z trudem chleba, o który im trudniej jeszcze jak wszystkim innym, bo kontrola i nadzór, pod którymi zostają utrudniają im poszukiwania. Gdy nieraz w całym mieście po cichu rozmawiają o zaszłym fakcie, cenzura ludzi o to, że nie puściwszy słówka w druk, przytłumiła rzecz samą i dobrze wywiązała się z zadania, gdy przeciwnie jawny rozgład i dyskusya uspokoiłyby zawsze najprędzej zatruwone i zaniepokojone umysły. Ta szczypta swobody w druku, praktykowana w Petersburgu, byłaby dla nas nadzwyczajną wolnością, ale i o tej nam nie marzy.

— Z Warszawy piszą pod dniem 3 bm. do „Gaz. Nar.“:

Panu Apuchtinowi, mimo jego wszechwładności, jakos się nie wiedzie, bo nie tylko, że między ludnością miejscową najniejmniejszego nie ma miru, lecz nadto posuwawszy się do polakofobii do ostatecznych granic, dograł się tego, że

*) Redakcyja zastrzega sobie wypowiedzenie zdania aż do czasu, kiedy otrzyma bliższe informacye z Wiednia.

i jego pobratymcy Moskale wyrzekli się z nim wspólności. Oto w obiegłym miesiącu p. Apuchin, jako członek „Ruskiego klubu“, mieszczącego się w b. pałacu Andrzeja Zamojskiego przy ulicy „Nowy świat“, na jednym z posiedzeń rady gospodarczej wniosł, aby uczęszczającym do „Klubu“ bezwarunkowo wzbronionem było w obrębie „Klubu“ rozmawiać po polsku, a nadto, aby „Klub“ żadnych pism polskich nie prenumerował, gdyż hańba jest dla ludzi ruskich, aby po polsku czytali lub mówili. — Wniosek ten, acz poparty arcydmurami wywodami i rozumowaniami à la Kachanow i Katkow, nie znalazł oddźwięku u członków klubu, gdyż mimo że Polacy, w skutek zajmowanego stanowiska zmuszeni do bywania w tym klubie, od głosowania się powstrzymali, to jednak większością 40 moskiewskich głosów przepadł, a nadto p. Apuchin usłyszał parę komplementów w rodzaju: driań, sumaszedszji, sukinsyn itd. P. Apuchin, widząc, iż projekt jego spełnienia na niczem i że swą polonofobską ideę między „opolaczonymi“ nie przeprowadzi, wymyśliwszy głoszących i nazwawszy ich „perekińczykami“, oddalił się z p. Kryłowem, zająwszy, aby go z liczby członków „klubu“ wykreślono, czemu z „bolszym udowolstwem“ zadasyć uczynić popieszono.

— **Opór włościan**, stawiany władzom moskiewskim przez mieszkańców wsi Krupa na Podlasiu, został już — jak donosi „Dniownik Warszawski“ — całkowicie złamany. Nie perswazyją jednak, ani też wymierzeniem sprawiedliwości rzecz załatwiono, lecz użyciem siły zbrojnej. Wysłana na miejsce rozruchu sotnia kozaków potrzebowała trzech dni do zrobienia „porządku“. Aresztowano na razie kilkunastu włościan i ostawiono ich do Lublina — co do reszty prowadzi się surowe śledztwo. Kozacy uszczęśliwiw będą przez dłuższy jeszcze czas towarzystwem swoim mieszkańców Krupęgo.

NIEMCY.

* Berlin, 9 marca. „Nordd. Allg. Ztg.“ uderza dziś w gorączkowym artykule na złożone stronnictwo „wolnomysłne“, zarzucając mu dążność antimonarchiczną. Imię cesarza lub króla, było i pozostanie zawsze tendencjom dawniejszych postępów i secesjonistów, które zresztą do siebie są tak podobne, jak dwie krople wody, wręcz przeciwnie i wstrętnie. To też niepotrzebnie silą się dziś menery nowotworzonego stronnictwa, żeby pięknymi frazami przekonać świat o lojalnym usposobieniu swoim; nie przekonają oni nikogo, a jedynym skutkiem owych tyrad napuszonych będzie chyba chwilowe obalanie tłumy niewykształconego. I do tego postępowcy jedynie dążą, kiedy w proklamacyach i manifestach swoich z szczególniejszą naciskiem prawią w wierności i uległości, monarsze przynależnej.

W dalszym toku swoich wywodów poddaje „Nordd. Allg. Ztg.“ poszczególne punkta programu stronnictwa wolnomysłnego surowej i więcej, niż bezwzględnej krytyce.

„National Ztg.“ zaprasza słodkimi słowami narodowo-liberalnych do zapisanie się w szeregi stowarzyszenia postępowo-secesjonistycznego. „Hanoversche Cour.“ organ dawniejszego przywódcy narodowo-liberalnego, p. Bennigsen, przyjmuje grzeszczonki „Nat. Ztg.“ z sztywnością i wyśmiewa po prostu pretensje „Nat. Ztg.“ która niewdzięcznej podjęła się roboty zachwalania partackiego elaboratu swych przyjaciół politycznych.

— **Korespondent rzymski** do „Kreuzztg.“ donosi, że książę Leopold bawarski nie złożył dotychczas wizyty w Watykanie i że zapewne tego nie uczyni z obawy, że Papież gotów nie przyjąć u siebie gości króla Humberta.

Obawa ta nie jest wcale bezpodstawa, bo „Moniteur de Rome“ wyraźnie pisze, że Papież księcia Leopolda nie przyjmie u siebie pod żadnym warunkiem. Księżna Leopoldowa, córka cesarza austriackiego, zjechała, jak niektóre dzienniki utrzymują, do Rzymu w tej błogiej nadziei, że potrafi pogodzić Watykan z Kwirynałem. — Wiadomość tę podajemy z wszelkim zastrzeżeniem.

— **Reminicencye.** „Trierer Landes Zeitung“ przypomina, że z dniem 6 marca minęło właśnie dziesięć lat od chwili, kiedy zmarły Biskup trewirski Maciej poszedł za kratę więzienną. Przy tej sposobności zestawia „T. L. Ztg.“ raz jeszcze wszystkie kary, na które ks. Biskup wyrokiem sądowym skazany został. Przedstawiają one wcale pokazy szereg:

1873.	2 grudnia	na zapłacenie	10 800 m.	skazany;
	15	„	19 200	„
	22	„	1,200	„
1874.	21 stycznia			fantowany;
	12 grudnia			„
	14			„
	6 marca			do więzienia
				odprowadzony;
1875.	5 kwietnia		2,400	„ skazany;
	12 sierpnia		1,200	„
	18		1,200	„
	21			fantowany;
	8 października		91,390	„ skazany;
	9 grudnia		600	„
1876.	19 lutego		600	„

Razem na 128,550 m. kar pien.

We więzieniu przesiedział ks. Biskup dziesięć prawie miesięcy, to jest od 6 marca do 31 grudnia 1874. Dnia 30 maja zaś r. 1876 umarł dostojny książę Kościół, a śmierć jego przyspieszyła mu niewątpliwie cierpienia kulturkampfu.

— **List gończy.** Prokuratora dyseldorfska ściga listami gończymi ks. Jakóba Theilen z Derendorf, skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich na zapłacenie 120 tal. ewent. na 32 dniowe więzienie. Kulturkampfu jeszcze kwitnie.

— **Na mocy ustawy** socjalistycznej zniesiono w Erfurcie fachowe stowarzyszenie szewskie.

— **Stronnictwo wolnomysłne** przestało parlamentowi niemieckiemu następujące wnioski:

- 1) Posel Stauffenberg wniosek o wyznaczenie pensji inwalidom z wojny francuskiej, którzy dopiero po terminie prekluzyjnym zostali inwalidami.
- 2) Posłowie Barth i Dirichlet wniosek o całkowite wynagrodzenie wywózki tytoniu.
- 3) Baumbach i Meibauer wniosek, dotyczący reformy ordynacji proceduralnej o wojażerach kupieckich i kolporterach.
- 4) Philipp i Lenzmann wniosek o wynagrodzenie niewinnych wyrokiem sądowym skazanych.
- 5) Eberty i Buechtemann wniosek, dotyczący opieki nad urzędnikami Rzeszy, którzy skutkiem okaleczenia niezdolni są do wykonania służby.

— **Izba panów** rozpocznie posiedzenia swoje prawdopodobnie w czwartek dnia 20 bm.

FRANCYA:

* **Spirytyzm w Paryżu** szerzy się coraz bardziej. W sferach, które Dumas charakteryzuje w swym „Demi Monde“ dawają kosztowne obiady, kończące się zwykle spirytycznym przedstawieniem; „rozmowa z Beaumarchais lub z Molierem“, jest czemś tak zwykłym po takim obiedzie, jak kieliszek rumu lub „chmura“ bitęj śmietany. Ludzie zbławoniw życiem, przesyleni rozkoszą, podrażnieni blaźniewami „armii zbawienia“ uczuwają wręście jakąś potrzebę pozagrobowego życia i wywołują duchy. Niektórzy przedsiębiorcy tych apparacyi wyszukują biedne matki lub żony, które straciły męża lub dziecko, wywołują duchy i każą sobie za stenografowaną rozmowę z temi duchami płacić grube sumy.

Nadto skarżą się niektórzy publicyści na wzmagające się w Paryżu pijaństwo nie tylko między mężczyznami, ale i kobietami. Jeden z lekarzy twierdzi, że do używania rozpalających napojów przyczyniły się Paryżanki od czasów obalenia Paryża w r. 1870/71.

— **Paryż, 8 marca.** Izba deputowanych uchwaliła 318 przeciw 175 głosem, ażeby przełożonych szkół mianowali prefekci, a nie rektorowie uniwersytetów.

— **Biskup Freppel** oskarżony został przed radą stanu o nadużycie w urzędzie. Wina tego dostojnika kościelnego polegać ma według telegramu Wolffa na tym, że kiedy dowiedział się o niedokładności, jakie powstać miały w pewnych kasach wsparcia dla starych i chorych księży jego dyocezji, zakazał duchowieństwu dawać organom rządowym jakichś informacji w tej sprawie. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, wniesiony do rady stanu na podstawie odnosnego artykułu konkordatu.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 8 marca. Bułgarski minister spraw zagranicznych zaważwał rząd serbski, ażeby wysłał delegatów celem ostatniego uregulowania sprawy połączenia kolei serbskich z bułgarskimi.

Petersburg, 9 marca. „Prawit. Wiestnik“ zbija pogłoskę, obiegającą po dziennikach rosyjskich, jakoby Biskup Hieronim z Szabacu (w Serbii) przybył do Moskwy i objął urząd opata tamtejszego klasztoru serbskiego, i oświadcza, że synod św. nie wie o tym przybyciu i w ogóle nie zajmował się tą sprawą.

Ostatnie wiadomości.

Szczecinek, 10 marca. Oskarżeni o podpalenie bóżnicy tutejszej żydzi, których sąd w Chojnicach uwolnił od winy i kary, oraz świadkowie, powrócili w sobotę do domu. Sprawa podpalenia bóżnicy jest naturalnie nieustannie przedmiotem ciągłych rozpraw i rozmyślań: — w sobotę przyszło już do małych wyryków przeciw żydom, które się w dniu wczorajszym powtórzyły i wznowyły.

Wybijano szyby — insultowano żydowskich mieszkańców.

Dopiero żandarmerya, która wkroczyła z bronią w rękę, zdołała pokój przywrócić.

Telegram biura Wolffa podaje następujące szczegóły:

Wybryki przeciw żydom rozpoczęły się w sobotę z tego powodu, że z jednego z domów żydowskich rzucono kamieniami na uczestników balu maskowego. Omnibus, wiozący żydów wracających z procesu w Chojnicach, został napadnięty, żydów insultowano, wybito kilka okien, ale nikogo nie raniiono i niczego nie zburzono. W niedzielę wieczorem rzucono znowu z domów żydowskich kamieniami na publiczność i żandarmeryę; powtarzające się kilka razy wybryki tłumiono; ekscendentów, którzy się jeszcze zbierali, rozprędzono ostatecznie o godz. 11.

Z tego telegramu pokazuje się jasno, że prowokacja nie nastąpiła ze strony chrześcijan.

Towarzystwa i Spółki.

Z powiatu szubińskiego, 7 marca. (Zebranie rólńicze.) W czwartek dnia 6 marca r. b. odbyło się walne zebranie rólńicze w tutejszym powiecie i wprawdzie w Zninie na sali p. Fr. Suchnińskiego, zagajone przed godziną 12 w południe w imieniu dyrekcji powiatowej przez p. East. Rogalińskiego z Król-kowa. Na jego przedstawienie obrano p. Jarosława Jaraczewskiego z Sobiejuch przewodniczącym, który do spisania czynności tego zebrania powołał p. Godzimirskiego z Marcinkowa Górnego. Odczytano potem według porządku dziennego protokół z ostatniego walnego zebrania z miesiąca listopada roku zeszł., gdzie pomiędzy innymi sprawami głównie była mowa o różnych rodzajach ziemniaków i dyskusja nad sprawozdaniem p. Garczyńskiego z Smerznia za prób czynionych z różnemi sztucznymi nazwami. Nadmieniam, że wówczas ziemniakom zwanym szampionami oddano pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Gdy głosu nikt nie zabrał ze względu na odczytany protokół, odczytano pismo od zarządu głównego mniejszej wagi. Następnie interesującym było sprawozdanie powiatowej dyrekcji za rok ubiegły, wypracowane i odczytane przez sekretarza p. Wieczorka, które wyszczególniło opracowane temata jużto piśmiennie, już też ustnie, z których niektóre, jak prace pp. Malczewskiego z Młodocina i Garczyńskiego z Smerznia itp. na jednogłośnie życzenie zebrania drukiem ogłoszone zostały. Sprawozdanie to dyrekcji przypominało również próby czynione na polu w obec całego zebrania z kilkoma kartoflarkami i wylosowanie sprzętów rólńicznych. Co zaś najwięcej dowodzi czynności i żywotności tutejszego Towarzystwa rólńicznego, to założenie dwóch nowych Kółek rólńicznych i wprawdzie w Słupach, którego przewodnictwem podjął się p. Ponikiewski z Chraplewa, i w Łabiszynie, gdzie przewodnictwem objął sekretarz dyrekcji p. Wieczorek z Pszczółczyna. Im więcej takich Kółek rólńiczo-włościańskich, tym pewniej ustala się byt mniejszych posiadłości i przywiązanie do pracy statecznej, a zarazem poczucie własnej godności jako członka społeczeństwa i obywatela kraju. Mamy więc obecnie w powiecie szubińskim 5 Kółek rólńicznych: w Zninie, Keyni, Gasawie, Słupach i najmłodsze w Łabiszynie. Sprawozdanie to zawiera także wiadomość o dwóch Towarzystwach pszczelniczych w powiecie naszym. Również i kasyer Towarzystwa p. E. Rogaliński przedstawił sprawozdanie kasy z r. z., które, pominiawszy wyjątki, dowodzi, że członkowie nie żądają grosza na zasilanie sprawy rólńictwa. Niewiadomo mi, czy sprawozdania te będą ogłoszone wraz z wczorajszym protokołem w pi-

śmie fachowem, — w takim razie osoby interesowane mogą się bliżej poinformować o stanie rzeczy, w przeciwnym razie mogą zasięgnąć bliższych szczegółów u sekretarza i kasyera.

Przy wyborze dwóch członków dyrekcji w miejsce występujących pp. Chojnickiego z Bożejewic (prezesa) i Paruszewskiego z Obudna zgodzono się obrąć tego ostatniego na dalszy czas przez akłamacją, a w miejsce pierwszego obrano kartkami p. Tytusa Malczewskiego z Młodocina. P. Chojnicki listownie prosił o pominięcie przy wyborze jużto dla podanego wieku, już też z powodu zajęcia przy licznej rodzinie. Dyrekcja traci w p. Chojnickim wytrawnego doradcę i pracownika i na wniosek pana E. R. postanowiono uczcić w jakikolwiek sposób zasługi jego, a szczególnie w sprawach Towarzystw rólńicznych, Kółek włościańskich, Towarzystw pszczelniczych i Pomocy Naukowej. Już około 50 lat czynnym jest ten weteran w różnych dziedzinach. Do dyrekcji wstępuje p. Tytus Malczewski z Młodocina — a Towarzystwo sądzi, że uczyniło dobry wybór; jego odczyty, po większej części w piśmiach fachowych drukowane, jego ustne wywody przy kwestjach rólńicznych, jego pracowitość i połączone z nią doświadczenie a przytęm bez zarzumniości — każą się spożywać, że mimo ustąpienia p. Chojnickiego z dyrekcji Towarzystwo rólńicze dalej prosperować będzie. Wskutek nieobecności p. Chojnickiego na zebraniu, pominięto zostały dwa przedmioty na porządku dziennym stojące i odczytano do następnego najbliższego zebrania, to jest „O kwasie siarczanym“ i „Czy i jakie kroki przygotować należy w sprawie założenia cukrowni w Zninie?“ Pozostałe atoli numera porządku dziennego wypełniły dostatecznie czas zebrania wczorajszego. I tak ks. Kowalski z Brzyskorzystwi w miejsce samodzielnej rozprawy odczytał z „Gospodarza“ wychodzącego co tydzień w Toruniu (prenumerata kwartalna na pocztach 60 fen.), z numeru 32 z r. 1883 artykuł wstępny pod tyt. „Wschodnio-fryzyska owca mleczna“, prosząc o otwarcie dyskusji nad tym przedmiotem i ostatecznie o sprowadzenie tej owcy na koszt Towarzystwa w celu zaaklimatyzowania i rozpowszechnienia takowej u nas. Ponieważ owca ta, oprócz ks. A. K. z W. p. G., nikomu z członków zebrania znana nie jest, przeto trudną była dyskusja. Jedni byli za nabyciem, drudzy przeciw temu, ostatecznie, ponieważ owca ta może być przydatną dla mniejszych gospodarstw i uboższych włościan, mianowicie członków Kółek włościańskich, uchwalono, aby dyrekcja jako taka rozpoczęła korespondencją z zarządem głównym gospodarczym w Wschodniej Fryzji albo Towarzystwem gospodarczym królewskim w Zelle w celu bliższego poinformowania się o wartości owcy wschodnio-fryzyskiej i zdała sprawozdanie z nabytych informacji na następnym walnym zebraniu.

Teraz wysłuchano referatu p. Garczyńskiego ze Smerznia o „mieszankach koniczynnych.“ Niepodobna mi opisywać szczegółów tego wyczerpującego referatu, opartego na wieloletnim własnym doświadczeniu, które i z tego względu jest uwagi godnem, że p. G. w zawadzie rólńiczym na najróżnorodniejszej glebie pracował, bądź to przy boku ojca, bądź to w zakładach rólńicznych i gospodarstwach wzorowych, to znów jako rządca dóbr, a wreszcie jako dzierżawca w dobrach łabiszyskich. Już niektórzy z członków zebrania chcieli za ołówki, chcąc poprosić o szczegóły mieszanki stósownie do rodzaju gleby, gdy odezwał się głos, zdaje mi się p. Wieczorka, aby dla wygody członków pracę p. St. G. za pomocą czonek przystępną uczynić tak członkom Kółek rólńicznych jak i szerzej publiczności rólńiczej. Pomimo protestu szan. Prelegenta, zebranie z zapalem przyjęło propozycję ogłoszenia drukiem tej pracy w „Gospodarzu“ i to niezwłocznie, zwłaszcza, że obecnie zabieramy się do siewów koniczynnych — a ołówki niebawem poszły do pocheu.

Zywa dyskusja wstąpiła się następnie, gdy przyszła pod obrady sprawa poruczona przez urząd radco ziemniaki, tycająca się zmniejszenia liczby jarmarków z 4 na 2 rocznie. Zebranie nasze, składające się z różnych warstw społeczeństwa, miało wypowiedzieć swoje zdanie. Nie tu miejsce rejestrować wszystkie głosy za i przeciw, boby korespondencja zbyt szerokie przybrała rozmiary; dosyć, że ponieważ tylko w wielkich miastach każdego czasu wszelkich artykułów kupić można, że dalej nadużywania jarmarków dopuszczają się tylko ci, którzy wogóle każdej rzeczy nadużywają, że nadto wskutek mniejszej liczby jarmarków udawanie się na jarmarki w miejsca odleglejsze sprawo-dawałoby znaczną znużę i stratę czasu, że obok innych pomniejszych względów ludzie służebni, których największa jest liczba (p. G. z Zał.), narażeni byłiby na straty przez to, że kwartalne zastugi i zarobki poszłyby im w rozsypek, gdyby cały kwartał na jarmark czekać musieli, że oprócz tego różni przemysłowcy i rzemieślnicy, przysposobiwszy towaru znaczną ilość a nie będąc w stanie pozbyć się go wcześniej, byłby zmuszeni handlarzom zbyt tanio go odstępować, byłby wreszcie kupujący przy dotychczasowej liczbie jarmarków w wyroby przemysłowe, jako też mwentarz żywy z pierwszej ręki mają sposobność kupować (ks. J.), walne zebranie uchwała pozostać przy dotychczasowej liczbie jarmarków w mniejszych miastach. Natomiast, chociaż sprawa ta nie była na porządku dziennym, ale bardzo jest spokrewnioną z jarmarkami, odbywały się głosy, aby zmniejszyć liczbę targów tygodniowych z 2 na 1. Po wygłoszeniu kilku zdań za i przeciw przystąpiono do głosowania i to nawet liczebnego, które ze względu praktycznych wykazało mniejszość głosów obecnych za uszczupleniem liczby targów tygodniowych. — Przy ostatnim numerze porządku dziennego poruszył jeszcze raz pan Wieczorek sprawę Kalendarzka gospodarczego, odwołując się na odzwianie się włościan do niego o te Kalendarzki. Sprawa ta, zastawiona dawniej w zawieszaniu, zdaje się, doczeka się swego rozwiązania. Walne zebranie na wniosek p. E. R. wybrało komisją z pp. Brzeskiego z Kroto-szyna, T. Malczewskiego i Paruszewskiego do rozpatrzenia się w pracy p. Wieczorka, a temu ostatniemu poleciło, aby przy sposobności udania się na walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego porozumiał się z drukarzami w Poznaniu o warunki druku tego Kalendarzka, a potem w swym czasie dał sprawę pod tym względem. — W końcu dyrekcja ze swej strony odezwała się tak o temata dla przyszłych rozpraw i pogadanek, jak i o podjęcie się opracowania takowych.

Pan E. Rogaliński, członek dyrekcji, podał jako temat wyjaśnienie sprawy różnych kas rzemieślników i robotników fabrycznych itd., do których również pracownicy przy rólńictwie należeć mogą, i na ogólne życzenie podjął się opracowania tego tematu. Pan Bzleski prosił, aby się przy członków podjął opracowania sposobów polepszenia łąk, które dotyczących za mało korzyści przynoszą dla tego, starania około łąk są jeszcze dość prymitywne. Nie pamiętam, kto się podjął opracowania tego tematu, ale zdaje mi się, że był to p. Wieczorek.

Na tém rozprawie się skończyły, a zebranie zostało rozwiązane, któremu, jak wyżej, ku ogólnemu zadowoleniu, jak zwykłe, p. Jaraczewski przewodniczył. Przy tej sposobności zwraca się uwagę wszystkich członków, że każdego

czasu wolno temata do rozpraw do dyrekcji na ręce jej sekretarza, p. Wieczorka, posyłać; gdy więc komu stósowny temat się nadarzy, niechże go niezwłocznie p. sekretarzowi prześle, aby w niepamięci nie utonął i bez użytku nie pozostał.

Miło mi w końcu nadmienić, że w dniu wczorajszym, gdy kasyer p. E. R. odbierał składki zaległe i bieżące, zgłosiło się trzech nowych członków w celu przystąpienia do Towarzystwa, i wprawdzie jeden jako syn właściciela dóbr, wyręczający ojca w prowadzeniu gospodarstwa, jeden syn włościańskiego gospodarza i nareszcie jeden młody zupełnie gospodarz włościański, wszyscy jedynie z własnego popędu. Taką nagrodą cieszymy się za naszą pracę. To też pomimo grudy wczorajszej było członków na zebraniu 38, z których niektórzy o 4 mile drogi przybyli, a byłoby niezawodnie więcej przybyło, gdyby nie ta okoliczność, że z przyczyny komisji wojskowej, przed którą młodzież się stawiała, niejedni chlebodawca i ojciec pozostali w domu. Z tych 38 obecnych członków było dzieciów 8, włościańskich gospodarzy 8, dzierżawców 7, rządców dóbr 5, kapłanów 4, mieszczan (ze Żnina) 3, nadleśniczy 1, syn dziedzica 1 i syn włościański 1 (w ogóle z powiatu szubińskiego 36, a z powiatu mogilnickiego 2).

Walne zebranie Towarzystwa Naukowego w Toruniu odbędzie się w niedzielę dnia 16 marca o godzinie 7 wieczorem na sali Muzeum.

Porządek dzienny:

- 1) Odczyt popularny: Jan III w Prusach, przez Ad. hr. Sierakowskiego.
- 2) Sprawozdanie zarządu.
- 3) Nowy wybór zarządu.

Nasze zebrania.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło Centralne Towarzystwo Agronomiczne uroczystym nabożeństwem w kościele farnym doroczne swe obrady na sali Lamberta.

Udział miał bardzo liczny; przewodniczył pan dr. Henryk Szuman. Przebieg rozpraw podamy w jutrzejszym i następnych numerach.

Jutro toczy się będą dalsze obrady Towarzystwa. W środę o godzinie 11 odbędzie się również w Odeum walne zebranie prezesów i delegatów Kółek włościańskich.

Po południu o godzinie 4 i pół na wielkiej sali bazarowej Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej.

W czwartek dnia 13 bm, odbędzie się wreszcie Walne Zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowej.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 10 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat Echtlar we Wrocławiu mianowany został notaryuszem w obwodzie tamtejszego sądu nadziemiańskiego z siedzibą we Wrocławiu.

* **Sprostowanie.** W promieniu posta Kantaka umieszczonem w nr. 56 „Kur. Pozn.“ zaszło kilka pomyłek w nazwiskach a to z winy stenografa, który polskich nazwisk wypisał nie miał. O ile się dało, odcyfrowaliśmy nazwiska, przy niektórych, mianowicie w obec pospiechu przy tomowaniu z niemieckiego, nie było to możebnem i ztąd podać je było trzeba, jak je w stenograficznych zapisach znaleźliśmy. Dziś atoli prostujemy kilka nazwisk, mianowicie zaś nazwiska kilku chałupników w Ratajach; zamiast Kromackiewicz, Kobyliniak należy czytać „Kramarkiewicz“ i „Kobyliński“.

* **Teatr.** Dyrekcja teatru naszego uparła się aby po raz który uraczyć publiczność naszą Świętoszką, mimo choroby panny B. przedstawienia nie odwołało, lecz dano rolę pannie J., która w wielkim walczy musiała trudności. Za to publiczność stanęła po naszej stronie i bardzo nielicznie się stawiała. Galerya, którą dyrekcja kształciła po swojemu — klaszka wprawdzie w chwili kiedy „Świętoszek“ zapewnia o swęj niecej szacherce z P. Bogiem; wyszłaćca publicznosc jednakże z obojętnością przypatrywała się wczorajszemu przedstawieniu.

My nie przestaniemy występować przeciw tego rodzaju spektaklom i zwracać będziemy uwagę dyrekcji na niewłaściwość i szkodliwość psucia smaku i kształcenia pojęć niedzielnej publiczności. Non licet facere mala ut eveniant bona.

Dziś komedia Michała Bałuckiego: Dom otwarty. — We wtorek komedia Bałuckiego: Gęsi i Gąski. — W środę komedia Aleksandra hr. Fredry: Damy i hu-zary. — W czwartek na benefit p. Aleksandra Trapszowej po raz pierwszy dramat Henryka Sienkiewicza: Na jedną kartę. Zwracamy uwagę na ten twór autora powieści „Ogniem i Mieczem“, o którym po kilkakroć już mówiliśmy. Dramat „Na jedną kartę“ był grany kilkakroć w Warszawie, a krytyka po w a ż n a wyraziła się bardzo pochlebnie o nim. * **Jutro t. j. we wtorek** ma być obór nowego Dozoru szkolnego w Jerzycach. Partya przeciwna jest w Jerzycach i św. Łazarzu nawet bardzo czynna. Trzeba więc mieć się na baczności, aby się nie stało to samo, co na Wildzie.

* **Przypominamy**, że koncert hr. Zichy odbędzie się jutro na sali Lamberta.

* **Sprostowanie.** W korespondencji p. L. Heiduka z Obyr zamieszczonem w Nr. 57 „Kur. Pozn.“ w przedostatnim ustępie należy zamiast „Pożyczone itd.“ czytać „Porzuczone“ wiecej niejako stały się one jako własnością kościołów wraz z lokalami, w jakich się znajdowały, albo też przeszły na własność prywatną.

* **Ze sali sądów przysięgłych.** Przez trzy dni ostatnie zeszłego tygodnia rozpatrywał sąd przysięgłych sprawę tak ohydną, że sąd widział się zniewolonym wykluczyć publiczność z audytorium. Z tych też względów nie wolno nam z tego postępowania podawać szczegółów i ograniczyć się musimy na zapisaniu wyroku. Na ławie podsądnych zasiadli: Tomasz Kołdyka, czeladnik szewski i matka jego Maryanna Wojciechowka primo voto Kołdyka z Jaraczewa, oskarżeni o zamordowanie dziewczyny Maryanny Helikówny. Piędziesięciu świadków wezwał sąd na termin, a w toku rozpraw jeszcze po kilku zatelegrafowano. Przysięgli uznali Tomasza Kołdykę winnym rozmyślnego pokaleczenia, w skutek którego śmierć nastąpiła, a sąd skazał go na 10 lat do domu karnego, a przy dalszych lat 10 pozbawił go praw honorowych. Mecenasa pan Wolinski bronił pod sądnej Wojciechowskiej, dowodząc, że w najgorszym razie można ją obwinąć o forytowanie zbrodni. Przysięgli to uznali a sąd uwolił ją na mocy tego weredyktu od wszelkiej kary.

* **Na folwarku Róża** pod Gnieznem powstał w dniu 4 b. m. wieczorem około godziny 9 pożar, który zniszczył

dołę i dwie obory. Prócz wielu sprzętów gospodarczych ginął w ogniu tucznik i wiele drobin. Właściciela podcaz wybuchnięcia ognia nie było w domu.

* W gimnazjum realnym w Bydgoszczy odbędzie się dnia 14 bm. egzamin ustny abiturjentów; jest ich 7. Komisarzem mianowany został dyrektor tego zakładu dr. Gerber.

* Dobra rycerskie Uchorowo i Szymankowo, położone w powiecie obornickim a obejmujące 1196 hkt. arefau nabył od p. Jagowa p. Nathusius z Ludom za cenę 975,000 marek.

* Obraz Siemiradzkiego „Spalenie zwłok władcy ruskiego“ mający zdobyć muzeum w Moskwie, wystawiony jest obecnie w Berlinie w salonie Emila Meyera i Sp. przy Taubenstrasse 34.

* „Kuryer Warszawski“ w korespondencji krakowskiej donosi, że prof. Tarnowski będzie miał w tych czasach odezwy o znaną czytelnikom naszym referatowi powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem.“ Oprócz tego za inicjatywą księżnej Zuzanny Czartoryjskiej przygotowuje się w Krakowie przedstawienie na scenie teatru żywych obrazów z wybitniejszych scen tej powieści, która w Krakowie zrobiła olbrzymią sensację. Korespondent uchyla nawet rąbek zasłony dodając, że między innymi postać Skrzetuskiego wyobraża będzie hr. Andrzej Zamojski; Heleny, panna Gołaszewska; ks. Wiśniowiecki — ks. H. Sanguszkówna; Bohuna — hr. Stefan Zamojski etc. Układem obrazów zajmie się Juliusz Kossak.

* Wyjazd. Autor „Ogniem i mieczem“, redaktor „Słowa“, Henryk Sienkiewicz opuszcza na czas dłuższy kraj nasz dla kuracji żony, udając się do południowej Francji i Włoch.

* Komitet pomnika Mickiewicza nadesłał nam „Odezwy do rzeźbiarzy polskich“, podpisaną przez prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla, a zawierającą znane już czytelnikom naszym warunki konkursu.

† Nestor malarzy naszych Aleksander Lesser, twórca cennych obrazów: „Błogosławiony Wincenty Kadłubek“, „Obrona Trembowli“, „Skarbek Habdank“, „Młody Bolesław Krzywousty“, „Święta Jadwiga“ itd., oraz 40 „Wizerunków królów polskich“, zmarł w zeszły piątek w Warszawie, gdzie się urodził w r. 1812. — Cześć jego pamięci!

* Rząd rosyjski przynaczył swym reprezentantom w Niemczech pewne bliżej określone obwody rządowe i to:

generalnemu konsulowi w Królewcu Prusy Wschodnie z wyłączeniem obwodów przekazanych konsulowi w Kłajpedzie. Konsulowi w Kłajpedzie przekazane zostały miasto Kłajpeda i obwód pomiędzy morzem Bałtyckim i granicą Królestwa polskiego aż do Niemna oraz części tych powiatów leżące po lewym brzegu Niemna — a generalnemu konsulowi w Gdańsku poruczone Prusy Zachodnie i W. Księstwo Poznańskie.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 11 marca, św. Pelagii p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 54.

Długość dnia 11 godzin 27 minut.

Pełnia dnia 11 marca o godzinie 9 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1646 Śmierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — 1797 Przybycie do Petersburga Stanisława Poniatowskiego.

PRZYBYLI DO POZNAŃ

dnia 9 marca.

BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Rekowski z Koszut i Moraczewska z Chaław, hr. Żółtowski z Głuchowa, hr. Żółtowski z Nekli, Rychłowski z Drobina, Potczyński z Zakrzewa, Brudzewski z Lednogóry, Jaraczewski z Lipna, hr. Kwilecki z Oporowa, Moszczeński z Niemczyna, Jarochocki z Sokolnik, Kurnatowski z Połazowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, hr. Łącki z Posadowa, Mycleński z Ponieca, Żółtowski z Żabna, Zakrzewski z Żabna, Moszczeński z Wiatrowa, Taczanowski z Zborowa, Szołdrski z Piotrkowie.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Dąbska z Żakowa, dr. Łaszczyski z żoną z Królestwa Polskiego, hr. Czarniecki z Gołejewka, hr. Czarniecki z Wilkowa, Libelt z żoną z Czeszewa, Węsierski z Starówka, hr. Szembek z żoną z Siemianic, Brzeski z Cieślina, dr. Szuman z Władysławowa, Kozłowski z Duńska, Modliński z Walentynowa, Racyński z Krzesin, Skarzyński z Miedzianowa, Morawski z Jurkowa, Gutry z Piotrkowic, Schaper z Szczecina, Kempicki z Wrocławia, Casper z Torunia, Tadrzyński z Śremu, Packermann z Wągrowca, dr. Broekere z żoną z Śremu, Chełkowski z Kuklinowa, Schneider z Wrocławia, Chełkowski z Starogrodu, Sczaniecki z Nawry.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* *Postać św. Józefa*, wydawanego przez ks. W. Kałkowskiego w Ostrorogu, wyszedł zeszyt 3 i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Żywot św. Józefa. (Ciąg dal.) — Triduum na cześć św. Józefa. — Potęga Różańca św. — Co pić? przez ks. Wł. E. — O wychowaniu dzieci. Słowo do ludu mianowicie wiejskiego: ale i inne stany z korzyścią takowe czytać mogą. — Składki na rzecz Dziecięstwa Jezusowego. — Podziękowania i polecenia się św. Józefa. — Zaproszenie do przedpłaty.

(Nadesłano).

Częste narzekania

słyszysz się dają na wiosną na ból głowy, ociężałość we wszystkich członkach, uderzenie krwi do głowy, piersi itp. użyj należy wszędzie uznanych za najlepsze pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, a wszystkie wyżej wspomniane objawy rychło ustąpią. Do nabycia we wszystkich aptekach. (509)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 10 marca (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pada śnieg.
Zyto potw. —
Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —. centnar —. — plac, na marzec 137,50 plac, marzec-kwiecień 137,50 plac, na wiosnę 137,50 plac, maj-czerwiec 140,— plac, czerwiec-lipiec 142,50 plac.
Okowita: spok.
Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —. litrow na marzec 46,60 plac, na kwiecień 47,10 plac, na kwiecień-maj 47,40 plac, na maj 47,70 plac, czerwiec 48,30 plac, lipiec 48,90, sierpień 49,30.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 46,80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano —. — centnarów. Cena wypowiedzialna 137,—, marzec 137,—, marzec-kwiecień 137,—, kwiecień-maj 137,—, maj-czerwiec 140,—, czerwiec-lipiec 142,50 m.
Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%, Tralles. Wypowiedziano —. — litrow, cena wypowiedzialna 46,70 marek, marzec 46,70, kwiecień-maj 47,40, czerwiec 48,30, lipiec 48,90, sierpień 49,30, w miejscu bez beczki 46,70.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR				
	dnia 10 marca 1884.				
	piękny	średni	południ		
Pszonica	18	50	17	80	17
„ nowa	18	90	13	90	13
Zyto	14	40	12	70	12
Jęczmień	13	90	13	20	12
Owies	13	40	17	90	12
Groch wrzawy	15	50	14	60	—
Groch na paszę	4	—	—	—	—
Kartofle	9	70	8	80	—
„ niebieski	8	60	7	10	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 10 marca 1884. Kursy końcowe 10 marca 1884

Kapitały.	
Galic. ako. k.	126,—
Pr. consol. 4%	102,90
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,90
Austr. banknoty	168,80
Austr. renta złota	85,90
Austr. losy 1860	119,80
Włochy	94,25
Rumuny	101,90
Ros. banknoty	202,—
Ros.-ang. pożyczk.	91,80
Pol. 5% list. zast.	62,75
Pol. lik. l. zast.	55,40
Kredyty	559,—
Kelaj państwowa	536,—
Lombardy	248,50
Uspob. słabiej	—

(Kursy końc.)

Pszonka spok.	180,—	Olj rzep. spok.	63,—
kwiecień-maj	187,50	kwiecień-maj	—
wrzesień-paźdz.	—	w miejscu	—
Zyto spok.	142,50	wrzesień-paźdz.	59,50
kwiecień-maj	—	Okowita słabo	—
wrzesień-paźdz.	—	w miejscu	47,90
Rzepak	—	marzec	47,20
w miejscu	—	kwiecień-maj	47,90
		czerwiec-lipiec	49,10
		Petroleum	—
		w miejscu	8,50

Dnia 13 marca r. b. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego

walne zebranie

celem ukonstytuowania zawiązać się mającego

Stowarzyszenia Mleczarni

w Kościanie.

Producentów mleka, chcących wziąć udział w tem przedsiębiorstwie, zaprasza się niniejszym na to zebranie.

Chłapowski. Günther. Hildebrand. Lorenz. Lossow. Petzel. Speichert.

Dnia 13 marca r. b. o godz. 4 po południu odbędzie się na sali hotelu francuzkiego

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu,

na które szan. członków niniejszym zapraszamy prosząc o jak najliczniejszy udział.

Zarząd Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu. Miecz. Łyskowski, przewodniczący.

Aby zapobiedz częstym pomyłkom co do mego adresu, a mianowicie pisowni mego nazwiska, zwracam uprzejmie uwagę, że od lat kilku mieszkam przy ul. śgo Marcina 6 (dom p. dr. Wicherkiewicza) i wyłącznie tylko praktykę dentystyczną w całym jej zakresie wykonywam. (355)

Dr. J. Szulc.

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencja do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziać się skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przyrządów.

Esencja Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leżące febre) w formie skoncentrowanej.

Używając bierzcie się żyweżkę od herbaty esencji do ust, wlewa się w szklanek wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.

Esencja Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutkach swych desinfekcyjnych własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.

Esencja Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żółtąka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne działanie drzewa Eucalyptus globulus stwierdził prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 mk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenogów.

S. RADLAUER w Poznaniu, Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

W. Trzcński

rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań, Wodna ul. 22

polecą się do odnawiania całych wnętrz kościołów, budowania nowych ołtarzy; również polecą swój ofiście zaopatrzone skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknie obrazami w wielkim wyborze, baldachiny, lantarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesji, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawy obrazy w ramy barokowe i w listwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnej wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Walne zebranie

Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich w Toruniu

odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 5tej po poł. na sali Muzeum.

Dyrekcya.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna nr. 25

wydała i poleca:

Pamiętkę

400-nej rocznicy śmierci

Św. Kazimierza

zawiera: obrazek, modlitwy, litanię i życiorys. (z aprobatą kościelną). Cena 1 egz. 5 fen. z przesyłką 8 fen. — 50 sztuk za 2 mk. franko. — 100 sztuk za 3 mk. franko. — Egzemplarz na grubym papierze 10 fen. z franko przesyłką. (451)

SKARBIEC ODKRYTY

bogactwa, piękności i wszystkich

prawideł zasadniczych

Mowy i pisowni polskij.

Zebrał i najściślej opracował

Bożydar Ożyński L.

ze wszystkich źródeł i dzieł wydanych od 1440 r. przez wszystkich miłośników i znawców Mowy i Pisowni ojczystej, aby ją klasyczną i prawidłową uczynić, jako mającą wszystkie zalety i własności dyalektu najbogatszego w świecie. W See str. 351. Cena 2 zł. austr. Do nabycia znajduje się u Wydawcy, ulica Kopernika 44 w Krakowie i w księgarniach. (510)

LOTERYJA

na budowę kościoła.

Na budowę kościoła katolickiego w Szececinie. Ogólna suma wygranych wynosi (512)

60,000 mk.

wartości. Ciągnięcie dnia 1 kwietnia.

Losy i lista wygr. 1 m. 25 f. w znaczkach poczt., 10 losów i listę za 10 m. przekażem pocztowym.

URBAŃCZYK, Berlin SW., Königgrätzerstrasse 27.

Polecamy: (427)

Kuchnia Postną

zawiera 348 przepisów potraw

i 255 dyspozycji obiadów i kolacyi

zastosowanych nawet do suchego postu

przez Maryę Szezańską.

235 stron 1,50 mk., opr. 1,80 mk.

M. Leitgeber i Sp.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

wydała i poleca:

Modły nakazane przez

Stolicę Apostolską

po każdej czytanej Mszy św. — Cena: 100 za 80 fen. Pojedynczy egzemplarz po fenogu. Toż samo po niemiecku w tejże cenie. (326)

Księgarnia Katolicka

Wodna ul. 25 odebrała na wyłączny skład główny i poleca:

Ks. prof. Krukowskiego — Rozmyślenia Majowe o tajemnicach Różańca N. M. P. z rycinami. Cena 75 f. Praktyczny przewodnik do nauczania katechizmu na klasy II (obejmuje przeważnie sposób przygotowania do 1-szej spowiedzi i komunii św.) Wyd. 2 1884 r. — Cena 2 m.

Pamiętka 700-letniej rocznicy założenia kościoła i kolegiaty św. Floryana na Kleparzu. Cena 30 f. Wszelkie inne dzieła Ks. prof. Krukowskiego znajdują się zawsze na składzie.



L. Marchlewski
Zegarmistrz
w Poznaniu

Reperacye wykonuje sumiennie.

Polecą jako sósowne podarki: złote i srebrne zegarki meżskie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, dalej regulatory, zegary stołowe i ściennie, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.

Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67
Bazar wyprzedają.
Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, wełna, bawełna, Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryki, kwiaty, meżkie, damskie i dziecięce kołnierzyki, mankiety i krawaty polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.
Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuterjach.
Rynek 67. M. E. Bab.
Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.
Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać. Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (440)

Świeczniki dla kościołów

polecą w bogatym wyborze (507)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5.

Nowości

w materyach na ubrania i paletoty wiosenno-latowe odebrał w wielkim wyborze i polecą po cenach jak zwykle umiarkowanych (443)

Zamówienia wykonuje elegancko wedle najświeższych żurnali;

M. Felerowicz

Wilhelmowska ulica nr. 11, obok francuzkiego hotelu.

Sledzie opiekane sądek 10 funt. 2,75 mrk., większe sądki dla restauracyi, składów i t. p. jak najtaniej; sledzie marynowane 10 funt. sądkach 3,50 mrk., węgorz marynowany w puszkach 4 funt. 4,50 mrk., 2 funt. 2,75 mrk., 1 funt. 1,50 mrk., losoś maryn. po 6,50, 3,75 i 2 m., losoś wędz. w najprzedniejszym gatunku za funt 4,50 mrk., węgorz wędzony, kawior astr., sardynki, makrele i t. p. jako i wielki wybór serów poleca (514)

J. N. Leitgeber.

KAWY.

Ludwik Harling i Sp., Hamburg

polecą po nadzwyczaj tanich cenach gwarantując za czystość smaku wszystkich gatunków, franko i wolne od cła za pobraniem zaliczki (454)
10 f. afr. Mocca małoziana. M. 8,00
10 „ Liberia, bardzo ulub. „ 8,50
10 „ Fortorico wymiślen. „ 10,00
10 „ żółtej z Jawy aromat. „ 10,80
10 „ złotej Menado wybor. „ 12,00
10 „ arab. Mocca czerwonej „ 13,00
10 „ czekolady w kaw do g. „ 10,00

Rybaki 25

ładne mieszkania (pokój z kuchnią każde) do wynajęcia natychmiast (499)

Pożądana od 1-go kwietnia rb. egzaminowana [503]

nauczycielka

władająca biegle językiem francuzkim, niemieckim i wysoko muzykalna. O ogłoszenia upraszam sub. B. Gr. 13 poste restante Jeryzce per Poznań. [504]

OSOBA,

21 lat licząca, sierota, znająca krawieczkę i prasowanie oraz gospodarstwo domowe po kilkoletniej praktyce, poszukuje odpowiedniego miejsca w domu familijnym od 1 kwietnia rb. Łaskawe ogłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. J. C. poście restante Kościan. (494)

Poszukuje się (484)

nauczyciela

Niemca katolika, zaopatrzonego w dobre rekomendacye.

Zgłoszenia uprasza się przesyłać do Ekspedycyi Kuryera Pozn. pod lit. A. B. C. 55.

Wdowa

z 2 drobnymi dziećmi, nie mająca dla nich dostatecznego utrzymania i w skutek tego znajdująca się w smutnym położeniu, pragnęłaby przyjąć posadę gospodyni. Adres: Anna Weigand, Poznań, Rybaki nr. 20.

Ucznia